

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) sobota dnia 1

ześnia 1934

Nr. 198

Polska w prasie francuskiej

Co powinni zrozumieć nasi sprzymierzeńcy

W prasie francuskiej rozpętała się prawdziwa burza przeciw Polsce. Przyczyną jest powściągliwość Warszawy wobec znanego projektu paktu wschodniego, który według jednych jest pomysłem min. Barthou, według drugich opracowany został przez komisarza Litwinowa. Mniejsza zresztą o autorstwo, starczy stwierdzić, że pakt wschodni rozemocjonował publicystów francuskich ponad granice wszelkiego rozsądku. Czytamy np. „Echo de Paris” czy „Liberté” z uczuciem, że wpadł nam do ręki świsstek, redagowany przez chorebliwego historyka.

W przeciwieństwie do publicystyki francuskiej a temsamem w przeciwieństwie do opinii francuskiej, opinia polska zachowuje zimny i zrównoważony spokój. Nikogo urzędowymi dementi naszego M. S. Zetu nie potrzeba przyzywać do równowagi, nikomu nie potrzeba wylewać na łeb kubłów zimnej wody. Opinia polska jest bowiem niezwykle jednorodna i nie wykazuje absolutnie żadnych różnic, jeżeli chodzi o kierunek naszej polityki zagranicznej, której ster tkwi w zaciszu Belwederu. To jest pierwszy moment, w który Paryż powinien wczuć się niezwykle wnikliwie. Ustaną wtedy we Francji jakiegokolwiek spekulacje na rozdwojenie zapatrywań w społeczeństwie polskim.

U steru państwa polskiego siedzą ludzie, którzy brnęli do szczytu dostojności cierniową drogą żołnierza. Nauczyl się wierzyć we własne siły, huk dział i niewygody okopów wojennych obok hartu ducha wyszkoliły w nich niezwykle realizm myślenia. Napewno zawile zapisany arkusz papieru i złotem piórem podeyfrowany pakt nie wydadzą im się właściwym zabezpieczeniem pokoju, gdy poza pięknymi słowami tkwić będą długie kolumny niedomówień i znaków zapytania.

Co z przeszłości szeregu paktów może wyczytać realista? Czy przypomnieć nie szczerość tego wszystkiego, co robił i w co kazał światu wierzyć Briand? Czy przypominać perypetje paktu czterech, które zakończyły się podpisaniem czeszych formuł, bez żadnej wartości konkretnej, formuł okrojonych wielokrotnie, przedyskutowanych i wyhandlowanych od kontrahentów jedynie w tym celu, aby, broń Boże autorytet jakiegokolwiek dyplomaty nie został naruszony na szwank?

O pakcie wschodnim nie mamy jeszcze żadnych bliższych informacji, nawet nie opracowano go w szczegółach. A już chce nam się narzucić gotowe formuły. Darują czytelnicy, że uwagi nasze szpilujemy zapytaniami. Bo tak trzeba, bo Polska przede-

wszystkiem chce odpowiedzi na pytania. Czy mamy być dla Francji sprzymierzeńcem, któremu się tylko rozkazuje postępować tak a nie inaczej? Czy Paryż chce w nas widzieć manekina tak samo zależnego od fluktuacji wewnętrznego życia partyjnego Francji, od wpływów tych czy innych kół masonskich, jak zależnym jest często sam rząd francuski? Czy nie wolą raczej Francuzi mieć w Polsce przyjaciela, który rozważa, zastanawia się i radzi — tak! radzi! a nie tylko słucha, bo najłatwiej być na ślepo posłusznym, bo ślepe posłuszeństwo niekoniecznie musi

ić w parze z rozumem?

Korespondent moskiewski „Tempsa” zabawił się w proroka, na czym jakoby zależało Polsce przy omawianiu paktu wschodniego. Warunki Polski mają streszczać się w następujących punktach:

1) Pomoc wojskowa, którą Rosja ewentualnie okazałaby miała Polsce, nie będzie mogła w żadnym wypadku oznaczać wkroczenia rosyjskich wojsk lądowych na terytorjum Polski, choćby tylko w jedynym celu przemarszu. Natomiast Polska gotowa jest zgodzić się na kooperację sowieckich sił lotniczych i morskich, lecz tylko w wypadku, gdy tego sama zażąda.

2) Państwa, nalegające dziś na zawarcie paktu wschodniego, podejmą niezbędne kroki u rządu kowieńskiego celem zlikwidowania wszelkich sporów polsko-litewskich. Przywrócenie normalnych warunków dyplomatycznych między Pol-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Rolnictwo oczekuje nowych ustaw.

Oddłużenie — ubezpieczenie — podatek gruntowy

W związku z powrotem z urlopu P. Premiera prof. Kozłowski i objęciem urzędowania w dn. 27 ub. m. należy się spodziewać znacznego ożywienia w projektach ustawodawczych Rządu.

Cały szereg projektów ustaw o zasadniczym dla życia gospodarczego znaczeniu, był już na warsztacie prac rządowych przed okresem urlopowym. Prace te podczas lata były kontynuowane, czy to na terenie międzyministerialnym, czy też przygotowane w poszczególnych resortach ministerialnych. Na czoło najbardziej zaawansowanych projektów nowych ustaw wysuwała się prowadzone obecnie na terenie poszczególnych departamentów Min. Rolnictwa i R. R., Centralnego Biura dla spraw Finansowo-Rolnych oraz Min. Sprawiedliwości i Skarbu

prace nad projektami nowego ustawodawstwa oddłużeniowego w rolnictwie.

Zasady, na których ma się oprzeć ustawodawstwo oddłużeniowe, zostały już ustalone i opublikowane, obecnie jest prowadzony w energicznym tempie drugi etap tych prac, polegający na technicznym opracowaniu szczegółów akcji oddłużeniowej, co wobec różnorodności zadłużenia i całego szeregu zupełnie nowych momentów z niem związanym musi wymagać starannego opracowania. Zakończenia tych prac i złożenia projektów nowych ustaw do decyzji Rady ministrów spodziewać się należy w najbliższym czasie, w każdym bądź razie, można przypuszczać, że

nowe ustawy oddłużeniowe ukażą się przed ostatecznym terminem 31 października.

do której to daty mogą być wprowadzone ustawy w drodze rozporządzeń Prezydenta Rzplitej Polskiej.

Jako drugi problem, który w okresie miesięcy letnich był szeroko dyskutowany i jak przypuszczać można, przygotowany przez czynniki ministerjalne, nabiera coraz bardziej na aktualności

konieczność rewizji dotychczasowych zasad ustawodawstwa społecznego.

Prace w tym kierunku są obecnie intensywnie prowadzone na terenie Min. Opieki Społecznej. Wszelkie informacje i zasady tej reformy, ukazujące się od dłuższego czasu w szeregu pism stołecznych i prowincjonalnych, nie znalazły do tej pory urzędowego potwierdzenia przez czynniki miarodajne, poza stwierdzeniem, że prace w tym zakresie są prowadzone i już w najbliższym czasie zainteresowane sfery gospodarcze i pracownice będą poinformowane o zasadach, na jakich oprze się zamierzona przez Rząd reforma ustawodawstwa ubezpieczonego.

Jako trzecia sprawa w częściowym etapie, już przygotowana na terenie Min. Skarbu, będzie to

zagadnienie reformy podatku gruntowego,

której etap, dotyczący klasyfikacji gruntów i podziału na okręgi ekonomiczne został już w zakresie projektu opracowany, i miał być przedmiotem obrad Komitetu ekonomicznego ministrów. Obecnie projekt ten, uzupełniony prawdopodobnie dalszymi projektami odnośnie reformy podatku gruntowego, wejdzie pod obrady najbliższej sesji sejmowej i zostanie zatwierdzony w formie ustawy sejmowej.

ską a Litwę powinno nastąpić przed podpisaniem Lokarna Wschodniego.

3) Rząd polski nie będzie tolerował na przyszość, by wtajemniczano go w ważne przedsięwzięcia dyplomatyczne dopiero niejako post factum. Życzeniem rządu polskiego jest mieć udział w dyskusji na równej stopie z innymi i od samego początku podjęcia jakiegokolwiek inicyjatywy.

Zgoda! Podejmujemy powyższe uwagi do dyskusji, aczkolwiek nie nie upoważnia nas do przypuszczenia, że właśnie takie zastrzeżenia postawił rząd polski. Według naszych bowiem informacji — sprawa paktu wschodniego w centrali zagranicznej Polski przy ul. Wierzbowej nie wyszła jeszcze poza stadium starannej analizy. Na wkroczeniu „sojuszniczych” wojsk rosyjskich sparzyliśmy się już w czasie zaborów. Projekt paktu wschodniego postuluje tymczasem tak automatyczną w różnych wypadkach pomoc militarną sąsiada wschodniego, że wątpię, czy kiedykolwiek Paryż doczeka się polskiego ministra spraw zagranicznych, który tak pochopnie zgodziłby się na zakrycie Polski... obeym, bynajmniej nie przyjacielskim parasolem.

Spór polsko-litewski! No jakże podpisywać pakt pokojowy, jeżeli u boku Wilna siedzi taki mały karzełek, do którego cała Polska czuje nieklamana słabość, lecz który w niczem nie rezygnuje ze swych uroszczeń do jednej z naszych dzielnic. Kowno ma także być sygnatarjuszem paktu wschodniego! Trudno pogodzić to ze... szczerością pacyfikacji stosunków, jaką ma sprowadzić na znękaną Europę pakt Barthou — Litwinów.

Warunek trzeci — według domysłów „Tempsa”! Dodać do niego niczego nie potrzeba. Nikt w Polsce warunków dyktować sobie nie pozwoli. Paryż musi pogodzić się z myślą, że ma myślącego i ceniącego swą godność państwową sprzymierzeńca, nie zaś po kolonialnemu pomyślanego pomocnika. Tembardziej właśnie, że obecny reżim w Polsce jest reżimem wyszłym z żołnierskiej wiary we własne siły i z honoru żołnierskiego, namaszczonego ofiarą krwi za ojczyznę. Brzmi to może patetycznie, ale radziłyśmy szczerze i serdecznie zaapelować do sumień opinii francuskiej.

Kampanja o pakt wschodni przeciw Polsce jest we Francji prowadzona przez rusofilów, ot — tych starych jeszcze, wyrosłych w cieniu splendoru dworu carskiego. Rosja jest dla nich synonimem dobrych interesów dla kapitału francuskiego. Natomiast Polska? Do Polski jeszcze się nie przyzwyczaili — Polska to ten dziwny sprzymierzeniec, który pętał się w cieniu wielkiego Napoleona, kłócił się na emigracji i mącił sojusz rosyjsko-francuski swymi uroszczeniami niepodległościowymi. Wnioski? Nie pozwolić nam dziś rzekomo mącić sojuszu francusko-sowieckiego przez zbyt długie namyślanie się nad paktem, który rodził się w Moskwie i Paryżu.

Z rusofilami nie będziemy dyskutowali. Mamy we Francji innych przyjaciół, — tych, którzy patrzyli na bój bajonczyków, którzy pamiętają o krwi francuskiej, przelanej w 1863 r., dla których epopeja napoleońska nie kończy się na zwycięstwach, lecz którzy znają historję oddanej służby Polaków dla cesarza — Francji już wtedy, gdy jego gwiazda zgasła. Do tych Francuzów apelujemy, aby trosk rządu polskiego o słuszność polskiej racji stanu wobec jałowych fajerków paktomanji nie brano za — zdradę.
J. W.

7 zamaskowanych bandytów wtargnęło wczoraj w nocy do klasztoru Augustynów w hiszpańskim mieście Sos, i, budząc pokolei mnichów, obrabowało ich. Następnie bandyci rozbili kasę klasztorną, w której znajdowało się 4000 pesetów i zbiegli.

Zuchwałego zamachu bombowego dokonano wczoraj w stolicy Kuby, Hawannie, na mieszkanie ministra bez teki Diaza Cruza. 17-letni syn Cruza zginął, minister wyszedł cało.

Blok bałtycki zmontowany

Wyniki wczorajszej Konferencji w Rydze

Ryga (Tel. wł.) Zapowiedziana od tak dawna, zwłaszcza przez koła litewskie, konferencja państw bałtyckich, odbyła się w dniu wczorajszym w Rydze i doprowadziła do powstania bloku trzech państw bałtyckich t. j. Litwy, Łotwy i Estonji. Układ jaki w wyniku wczorajszych narad ma być podpisany, nosić będzie nazwę „traktatu porozumienia i współpracy” i przewidywać ma m. in. uzgodnienie polityki zagranicznej, zapowiedź współpracy poselstw i konsulatów trzech państw itp. Co jednak najważniejsze, to fakt, iż umowa wyklucza wyraźnie „szczególne interesy polityczne” sygnatarjuszy, pozostawiając je ich własnej trosce. Oznacza to, że zarówno Łotwa jak i Estonja nie przyjęły wiadomości litewskich uroszczeń w stosunku do Polski i odzegnały się od wszelkiego popierania Litwy w tej sprawie.

Umowa będzie jeszcze przedyskutowana w Genewie, poczem dopiero nastąpi jej podpisanie, jednakże definitywną decyzję utworzenia bloku 3 państw już powzięto.

Na konferencji wczorajszej Estonję reprezentował minister spraw zagr. Larecki, Łotwę generalny sekretarz MSZ. Munters a Litwę — dyrektor departamentu MSZ. Urbszys.

Dojście do skutku paktu bałtyckiego jest specjalnie na rękę Litwie, która, acz zyskała żadnego poparcia dla swych pretensyj terytorjalnych, to jednak stworzyła sobie przynajmniej pewne moralne oparcie w swem usamotnieniu, w które popadła po zagnieciu stosunków z Niemcami. (Nw.)

zadowolona ze stanowiska Polski, zwalcza przeciwników francuskich paktowań metodą rzucania podejrzeń. Podejrzenia te kierowane są w kierunku stosunków polsko-litewskich. Podczas, gdy w rzeczywistości Litwa nie może zdecydować się na znormalizowanie swych stosunków do Polski, usiłując zaktualizować kwestję Wilna, załatwioną w pojęciu polskim, wmawia czytelnikowi francuskiemu istnienie sprzysiężenia niemiecko-polskiego, zagrażającego egzystencji Litwy. „Korespondencja” wyraża w końcu przypuszczenie, że ten rodzaj wywierania nacisku dowodziłby raczej cofania się Francji z paktu przez przyznanie się do niemożności zrealizowania go.

Berlin (PAT.) We wczorajszej popołudniowej prasie niemieckiej ogłoszono komunikat, zaprzeczający, z powołaniem się na miarodajne koła berlińskie, doniesieniom dzienników francuskich o istnieniu nowego tajnego układu polsko-niemieckiego. Wiadomości w rodzaju tych, jakie rozpowszechniły „Echo Paris” i „La Liberté”, oświadcza komunikat niemiecki, można uważać tylko za manewr ze strony francuskiej, którego celem jest zakłócenie stosunków między Polską i Niemcami.

—oO—

Pakt wschodni narodzi się w Genewie

Paryż. (Tel. wł.) Negocjacje dyplomatyczne nadp aktem wschodnim trwają w dalszym ciągu. Jak dotychczas istnieje tylko ogólny schemat paktu, ale ostateczna forma układu ma być ustalona w Genewie, gdzie zgromadzą się ministrowie spraw zagranicznych zainteresowanych państw. Podobno Francja zdecydowana jest, podpisać pakt w Paryżu, według ostatnich wiadomości, sądzi że mimo ostatnich nieporozumień, Polska nie zechce iść przeciwko Francji. We Francji w

związku z projektem paktu wschodniego z zainteresowaniem śledzi się otwartą wczoraj w Rydze konferencję państw bałtyckich, która może decydująco wpłynąć na to, czy pakt wschodni zostanie podpisany we wrześniu w Genewie, czy nie. Ogólnie przypuszczają, że w Rydze dojdzie do zawarcia paktu bałtyckiego litewsko-estońsko-łotewskiego, tembardziej, że sprawa Wilna, za zgodą Litwy a nasutek jakoby nacisku Francji, wogóle w Rydze nie będzie poruszana. (K.)

—oO—

Trzecia konferencja amb. Chłapowskiego z min. Pietri

Paryż. (Tel. wł.) Min. Pietri, który obecnie zastępuje min. Barthou, przyjął wczoraj po raz trzeci w ostatnich dniach ambasadora Chłapowskiego. Konkretnych danych z tej konferencji niema, ale w kołach politycznych przypuszczają, że pozostaje ona w związku z rozpowszechnionymi przez prasę francu-

ską wiadomościami o tajnych układach polsko-niemieckich. Pomimo, że wiadomości o tych układach zostały ze strony polskiej już oficjalnie zdementowane prasa francuska lansuje e nadal. Amb. Chłapowski zaprzeczył pewne w sposób stanowczy tym plotkom. (K.)

—oO—

Przeciwko przyjęciu Sowietów do Ligi wypowiedziada się znaczna liczba krajów

London. (Tel. wł.) Dyplomatyczny korespondent „Daily Herald” pisze: Jeszcze na początku bieżącego tygodnia, szczególnie w Paryżu, przypuszczano, że przystąpienie Sowietów do Ligi Narodów nie natrafi na większy opór. Obecnie jednak wiadomem już jest że istnieje cały szereg państw, odnoszących się do tej sprawy z niechęcią a nawet wrogo. Szwajcaria prawdopodobnie głosować będzie przeciwko przyjęciu. ZSRR do Ligi tak samo Holandia. Inne państwa jak Kanada, Belgia,

Węgry i szereg państw południowo-amerykańskich jeszcze się waha. Do odrzucenia wniosku potrzeba 18 głosów i niebezpieczeństwa takiego niema, ale wątpliwem jest, czy Sowiety zechca zaryzykować taką odmowę. Poza to silna opozycja może doprowadzić do intryg w łonie Rady Ligi Narodów.

Rządy Anglii i Francji traktują sprawę niezwykle poważnie i podjęły kroki dla zbadania stanowiska niezdecydowanych jeszcze państw. (Ar.)

Niezwykły czyn bohaterskiego kapitana

Chwile grozy na okręcie na pełnym morzu

Nietylko burze i góry lodowe fale morskie i rafy zagrażają okrętom; często katastrofę powodują przyczyny zupełnie nieprzewidziane. Gdy niedawno w pobliżu wyspy Arran pewien parowiec uległ rozbiciu, okazało się, że

igła kompasowa zmieniła kierunek wskutek obecności elektrycznej lampki kieszonkowej przy dyżurnym marynarzu.

Inny parowiec zatonął, ponieważ do wewnątrz dostał się rak, ułatwiając wskutek tego wodzie dostęp do wnętrza staku.

Także ładunek okrętu może w pewnych okolicznościach spowodować nieszczęście. — Pewien okręt, płynący z Liverpoolu do Rotterdamu wiozł znaczną ilość kwasu karbolowego. Po drodze wybuchła straszliwa burza wskutek której zbiorniki zawierające kwas karbolowy wyrwały się ze swych łożysk. — Czterej marynarze udali się na dno okrętu by znowu je przymocować, okazało się jednak, że jeden ze zbiorników roztrzaskał się a kwas karbolowy spowodował śmierć

czterech marynarzy

wskutek uduszenia. Gdy czwórka ta przez pewien czas nie pokazywała się na górze, udało się do magazynu dalszych 4 marynarzy którzy również zgineli tą samą tragiczną śmiercią. Dopiero później zdołano przewieźć te ubikacje.

Niezwykłego czynu bohaterskiego dokonał kapitan małego parowca rybackiego, który wypłynął z Yarmouth. Olbrzymie fale zatłoczyły pokład, obejmując również kabinę, w której znajdował się wielki zbiornik żelaza,

zawierający gaz acetylenowy.

Było to w noc, tak, że nikt nie zauważył tego co się stało, aż do chwili, w której zapalono światło. Wówczas zajął się ów gaz i płonął syczącym, gorącym niebieskim płomieniem. Marynarz, który wskutek potarcia zapalniczki wywołał mimowoli nieszczęście, zaczął uciekać głośno wzywając pomocy. Natychmiast na miejscu zjawił się kapitan i zorganizował się, że

statek skazany jest na zagładę, jeśli ogień nie zostanie natychmiast ugazony.

Woda jednak byłaby tu bezskuteczna, a odpowiednich chemicznych środków do gaszenia zabrakło na okręcie. W jeden tylko sposób można było okręt ocalić i ten właśnie sposób wybrał bohaterski kapitan

Rzucił się mianowicie ku zbiornikowi.

Porwał go, powłócił po pokładzie i wyrzucił przez burzę. Był jednak po tym niezwykłym czynie tak straszliwie poparzony, że spodziewano się śmierci. Odporny jednak jego organizm sprawił, że kapitan po długiej, ciężkiej chorobie, powrócił do zdrowia.

Także pożar na pokładzie okrętu, wiozącego naftę jest czemś straszliwym, choć należy zauważyć że w czasach dzisiejszych po-

żary takie wobec ostatnich zdobyczy techniki zdarzają się coraz rzadziej. W czasie takiego pożaru

stal topi się jak masło,

a cały okręt może w kilku minutach paść ofiarą płomieni. Takim okropnym pożar wybuchł wskutek nieszczęśliwego wypadku na parowcu, który miał przewieźć przez Atlantyk ładunek benzyny. Statek znajdował się wła-

śnie w środku drogi, gdy nastąpiło krótkie spięcie, którego skutkiem była

eksplozja i wybuch pożaru.

Kapitan padł wówczas na pomysł prowadzący do ocalenia okrętu i jego załogi. Oto kazał sternikowi tak skierować okręt, aby fale morskie raz po raz splukiwały pokład. W ten sposób udało się istotnie wyjść pływającemu okrętowi z tej opresji.

Polykanie ognia i kąsanie jadowitych węzów

Djabelskie praktyki derwiszów

Są derwisze tańczący i wydrwigrosze tańczący. Na targach i placach Afryki muzułmańskiej spotyka się starych Arabów, którzy za pewną ilość brzęczącej monety grają opętanych przez diabłów wobec turystów i cudzoziemców, oddając się dzikim tańcom. Jednakże prawdziwi derwisze, którzy tworzą słynną sektę muzułmańską, odbywają swoje djabelskie praktyki w miejscach zamkniętych i tylko w wyjątkowych wypadkach cudzoziemiec może w nich uczestniczyć.

Dostał tej szansy dziennikarz i podróżnik amerykański William Seabrook, który w czasie niedawnej podróży po Arabii i Trypolitanii, opisanej w swojej ostatniej książce „Awantury arabskie“, był gościem świętego szajka Szifieh el Melewi, będącego w prostej linii potomkiem proroka Beni i sprawującego naczelną władzę nad derwiszami trypolitańskimi. Za jego pośrednictwem mógł się przypatrzeć niektórym obrzędom prawdziwych derwiszów.

Islam liczy do dziś dnia ponad trzydzieści sekt derwiszów, których klasztory rozrzucone są od Bosforu aż do Chin z jednej strony i Trypolitanii z drugiej. W niejednym różni się one od siebie, ale mają to wspólne, że wszystkie przesiąknięte są mistycyzmem i reprezentują bractwa religijne wywodzące się z filozofii muzułmańskiej. Obiektem ich mistycyzmu jest osiągnięcie stanu ekstazy, umożliwiającej kontemplację prawd głębszych od tych, jakie da się zdobyć na drodze logiki i zimnego rozsądku.

By osiągnąć ten stan ekstazy, derwisze oddają się okrutnym i dzikim umartwieniom cielesnym. Zależnie od swego rytuału torturują się, poszcza, praktykują cnotę. Derwisze Rufai, zwani derwiszami wyjąłymi, tną sobie ciało nożami albo przypalają je rozpalonym do czerwoności żelazem. Inni znów, zwani Sadee czyli zjadacze ognia, pożerają ogniste główne albo — szczyt fanatyzmu — kasają głowy jadowitych węzów.

W klasztorze Rufajów Amerykanin asystował niesamowitej scenie. W podziemnej kawernie zgromadzeni byli derwisze, siedząc półkolem na ubitej ziemi. W powietrzu unosiły się podniecające wonie, wdziewane przez specjalne rośliny spalane na ognisku. Przez chwile zawodził jednostajnym głosem onomatopeję, złożoną z jednego słowa „Allah“, skandowanego w dwóch sylabach. Następnie wybuchł okrzyk „Ja ho“, co oznacza „Tenci jest“, na co szeik odpowiedział „Allahi akbar“ — Bóg jest wielki.

Takt tego dziwnego chóru był coraz szybszy i nagle jeden z derwiszów, zrzuciwszy płaszcz, skoczył, jak tygrys, i półnagi stanął przed szeikiem, który wyjął z ognia rozpaloną do białości sztabę żelazną i zagłębił ją w usta derwisza przytwierdzając go tym sposobem do muru, jak gwoździec do belki. Na ten widok inni derwisze rzucili się do ogniska i chwyciwszy stamtąd płonące węgle, przykładali je sobie do ciała, odbywając zarazem szalony taniec potępieńców.

Krwawa bójka na tle mieszkaniowym

Wągrówiec. — y właścicielem domu w Siennie, Wojciechem Kiwaczem — a jego lokatorem, Józefem Litwinem, istniały od pewnego czasu nieporozumienia na tle mieszkaniowym, które raz poraz powodowały sprzeczki i klótnie. W ostatnich dniach doszło znowu do takiej sprzeczki, która zakończyła się nieszczęśliwie dla obu stron. Podczas

klótni bowiem Litwin pochwycił niespodziewanie żelazny hak i uderzył nim Kiwacza w głowę. Rannego odwieziono natychmiast do szpitala w Wągrówcu, gdzie stwierdzono u niego ciężkie obrażenia czaszki. Litwin za pobicie odpowiadać będzie przed sądem. (dr.)

Zbiegli z Austrii hitlerowcy

korzystają w Jugosławii ze swobody

Wiedeń. (PAT) „Reichspost“ w sensacyjnej formie donosi z Lublany, o utrzymaniu przez narodowych socjalistów, zbiegłych do Jugosławii, a tworzących tam rodzaj „Legjonu austriackiego“, jawnych stosunków towarzyskich nawet z najwyższymi władzami jugosłowiańskimi. Władze te okazują wobec działalności narodowych socjalistów zupełnie bierną tolerancję. Dziennik wiąże to zachowanie się władz jugosło-

Chora na raka popelniła samobójstwo

Toruń. Mroźny w zylach wypadek miał miejsce ostatnio w Toruniu. Z drugiego piętra rzuciła się na bruk 62-letnia wdowa Petronela Kurzawa. Poniosła ona śmierć na miejscu. Jak się okazało przyczyną rozpaczliwego kroku staruszki była choroba raka. Biedna ko-

bieta cierpiała okropne męczarnie. Korzystając z chwilowej nieobecności w domu członków rodziny, w przystępie bóleści postanowiła skrócić sobie życie i skoczyła z okna na podwórze.

II dzień Challenge'u

Niemieckie samoloty ważą zadużo...

Niemcy musieli demontować swoje aparaty, narażając się na stratę kilkudziesięciu punktów

Warszawa, 30. 8. 34.

Już we wtorek, kiedy publiczność opuściła lotnisko, a zawodnicy odpoczęli nieco po pierwszych emocjach challenge'owych, Komisja Sportowa przystąpiła do wstępnych czynności, polegających na ogólnej ocenie technicznej maszyn i sprawdzeniu ich wagi. Te pierwsze próby, jakim poddane zostały samoloty challenge'owe, trwały wczoraj, w środę, od wczesnego rana do późnej nocy. Próby te odbywały się w hangarze Nr. 1, gdzie ustawiono specjalne, bardzo precyzyjne wagi, oraz na polu przed tym hangarem. Procedura była następująca: najpierw Komisja Kontroli wyposażenia obowiązkowego, pod kierownictwem inż. Jagoszewskiego badała dokładnie wyposażenie techniczne i użytkowe samolotu, potem maszyna szła do hangaru, gdzie pod nadzorem inż. Rzewskiego poddawana była ważeniu.

CZESI NA PIERWSZY OGIEŃ.

Na pierwszy ogień poszły trzy zielone maszyny czeskie. Z pierwszej próby — kontroli wyposażenia obowiązkowego — od razu wyszli zwycięsko. Komisja stwierdziła, iż samoloty ich posiadają wszystkie niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa i wygody urzędzenia. Na wadze okazało się iż Avia kpt. Zacka waży 552 kg, Ambruz

559,2 kg, a RWD-9 kpt. Anderle przepisowe 560 kg. Po wyważeniu samoloty czeskie przeciągnięte zostały na lotnisko, gdzie ostemplowano części niezmiennie, których do końca zawodów już zmienić nie można. Po tej małej „operacji” maszyny czeskie odprowadzono do „macierzystego” hangaru nr. 3.

Wkrótce po tych szczęśliwie dla Czechów zakończonych próbach zaszedłem do ich hangaru. Kapitanowie Ambruz i Zacek poszli, jak się okazuje, ochłodzić się w bufecie, przy maszynach został kpt. Anderle wraz ze swoją dzielną żoną oraz mechanicy.

Gratuluje państwu Anderle pomyślnego wyniku prób.

— O maszynę mego męża — odpowiada sympatycznie p. Anderle, która nie tracąc czasu, siedzi przy samolocie z jakąś robotką kobiecą — nie mieliśmy żadnej obawy, przecież to słynny RWD, najlepszy samolot na lotnisku. „Avie” też są precyzyjne i, jak się okazało, ważyły nawet mniej, niż każe regulamin.

— Maszyny polskie — dorzuca kpt. Anderle — i to zarówno PZL, jak RWD należą do najwyższej klasy samolotów sportowych. Tylko maszyny niemieckie stoją na tym samym poziomie.

kojem. Coprawda samoloty ich nie przedstawiały Komisji materiału do zastrzeżeń, a w każdym razie miały przepisową wagę.

Konstruktor polski o zagranicznych maszynach

W czasie poddawania próbom polskich maszyn (próby wypadły oczywiście pomyślnie, a waga była dokładnie przepisowa), zapytuję jednego z konstruktorów, co myśli o zawodnikach zagranicznych.

— Najgroźniejsze i najlepsze są niewątpliwie maszyny niemieckie, zwłaszcza wypróbowane oddawno Fieselery i Klemmy, nawet po dzisiejszej masakrze. Te samoloty nieco szybsze od polskich, podobnie jak wskie Bredy 42. Od Włochów zresztą spodziewałem czegoś więcej. Messerschmidty natomiast muszą być jakąś ukrytą wadę, skoro zabrano z nich najlepsze lotów z Morzikiem na czele. Chowane podwozia, dla zwiększenia szybkości, mogą jednak zawieść w próbach startu i lądowania, kiedy cały ciężar samolotu napiera na koła. Naogół powiem panu, że jestem dobrym myślicielem.

Francuzi przylecą?

Sensację wywołała na lotnisku otrzymana wieczorem wiadomość z Paryża, że Francuzi zdecydowali na przyślanie do Warszawy dwóch swoich samolotów „Caudron C-500”, pilotowanych przez słynnych lotników De Troyat i Lecarme. Wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzona oficjalnie, ale gdyby Francuzi istotnie przyjechali, musieliby bądź zapłacić wysokie kary, jeśli Komisja zgodzi się uwzględnić tak wielkie opóźnienie, bądź też brać udział w Challenge'u poza konkursem.

PRZED NOWEMI PRÓBAMI.

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym na lotnisku mokotowskim zakończono o godz. 8.30 sprawdzanie wagi samolotów po całonocnej wyteżonej pracy Komisji technicznej. O godz. 10-tej rano Komisja rozpoczęła badania wyposażenia technicznego samolotów, sprawdzonych na Challenge samolotów. Trudna była praca startu i lądowania, która odbyć się miała na Okieciu w piątek i sobotę, została przeniesiona na teren lotniska mokotowskiego, gdzie odbędzie się w niedzielę. Komisja dokonała również losowania samolotów dla ustalenia porządku startowania. Pierwszym samolotem będzie aparat RWD 9 kpt. Karpińskiego. (M.)

Życzliwe głosy prasy włoskiej

Rzym (PAT.) Prasa zamieszcza obszerne artykuły międzynarodowemu turniejowi lotniczemu. Medjolański „Corriere della Sera” w korespondencji z Warszawy wyraża się z wielkim uznaniem o lotnictwie polskim. Polacy dumni są ze swego lotnictwa. Być może w brzośnie powietrznej dopuścili się gwarancji bezpieczeństwa swej ojczyzny. Być może dawny duch kawalerji polskiej odrodził się we współczesnej eskadrze lotniczej. Lotnicy polscy są znakomici. Technicy produkują doskonałe aparaty są doskonałe. Naród darzy lotników miłością i ambicją Polaków jest potwierdzić zwycięstwo, jakie zdobył w Berlinie dla barw polskich Żwirko w r. 1932.

Dalej korespondent omawia z dużym uznaniem przygotowania polskiego lotnictwa do turnieju, które do zwycięstwa polskiemu w r. 1932 dają Polakom przewagę. Personalny skład polskiej eskadry ocenia korespondent jako znakomity. Autor opsuje skolei wysokie i szybkie polskich aparatów PZL 26 oraz RWD 9, które posiadają największe szanse zwycięstwa.

Pisząc o eskadrze niemieckiej, autor oświadcza, że przybyła ona, aby odebrać Polakom zwycięstwo. Składa się ona z najlepszych lotników niemieckich, dysponujących olbrzymią ilością 13 maszyn. Przebieg zawodów będzie zaciekły między Polakami i Niemcami. Eskadra włoska jest „niewiadoma”, nie ze względu na wartość pilotów, ale ze względu na późne wykończenie maszyn, które biorą udział w zawodach.

Kłopoty drużyny niemieckiej

Tymczasem właśnie samoloty niemieckie sprawiły sensacyjną niespodziankę Komisji Technicznej, a wielki kłopot swojej obsłudze. Już we wtorek wieczorem krążyły pogłoski, że próbne ważenia kilku maszyn wykazały dużą nadwyżkę i że wskutek tego w hangarze niemieckim do późnej nocy trwała gorączkowa praca nad usunięciem zbędnych części ekwipunku. Niemcy przygotowali swoje samoloty do wagi dopiero na południe. Pierwsze maszyny, jakie poszły na wagę, nie wykazały rażących różnic, zostały jednak pozbawione wielu pożytecznych części. Jedynie maszyna Morzika, Klemm-36 z pełnym ekwipunkiem ważyła o 3 kg poniżej przepisanej wagi. Stary wyga Challenge'owy już w Berlinie dopilnował tej niezbędnej według regulaminu „drobnostki”, jaką jest przepisowa waga.

Dalej jednak, po godz. 12.30 zaczęła się już dla Niemców tragedia. Stawiano maszyny na wagę po dwa razy i za każdym razem, mimo usuwania oraz to innych i coraz to bardziej niezbędnych części, nadwyżka sięgała kilku kilo.

Na maszynie Hirtha (Fieseler - 97) usunięto drugi ster i automatyczny rozrusznik śmigła. I pomimo tej heroicznej operacji waga wykazała jeszcze 561 kg. Trzeba było próc wewnątrz luksusowej kabiny i wyciągać nawet włosie z foteli! Mechanikom niemieckim krążyła się serca, gdy musieli po kolei demontować swoje piękne maszyny, odrzucając t. zw. „owiewki” przy kołach, tak ważne dla zwiększenia szybkości, usuwać czopy ochronne pod śmigłami, a nawet mniej niezbędne części motoru!

Oto, na przykład, stoi na wadze piękny Messerschmidt BF 108 pilota Hirtha z trójramiennym śmigłem motoru. Podniesiono maskę motoru i Komisja Techniczna stwierdza ze zdumieniem, iż odkryto zawory przy przewodach oliwnych, zapobiegające wyciekaniu cennego płynu. W szkielecie samolotu wypilowano nawet zbędne części rur stalowych, wzmacniających konstrukcję.

— Jakże z tem polecicie?

„Włoskie maszyny nie są dostatecznie przygotowane...”

Po samolotach niemieckich, których badanie przebiegało się do godziny 5.30 popoł., poszły na wagę czerwone maszyny włoskie. Włoska drużyna wyekwipowana jest pierwszorzędną i swemi jednolitymi kostiumami sprawia wrażenie raczej zespołu wojskowego, niż sportowego. Włoscy piloci przebijają się zresztą po kilka razy dziennie: rano chodzili w białych spodniach i szarych wełnianych sweterkach, po południu ubrali się w granatowe quasi marynarskie garnitury, wieczorem przyszedli do wagi w śnieżno-białych kombinacjach i czapkach z dużymi białymi denkami. Tylko szef zespołu, słynny Colombo, ubrany jest w biały garnitur marynarski, przypominający mundur oficera kolonialnego.

— Nasze maszyny — mówi Colombo — nie są dostatecznie przygotowane do Challenge'u i ustępują zarówno polskiemu i niemieckiemu, chociażby dzięki temu, że takie np. „Caproni” mają silniki zaledwie 140-konne. Nie liczymy wcale na zdobycie pucharu, tembardziej, że maszyny nie są dostatecznie oblatane, gdyż dostarczone

zostały załogom zaledwie przed tygodniem.

— Niech pan w to tak bardzo nie wierzy — śmieje się jeden ze starych polskich Challenge'owców — oni mówili to samo w 1932 r. w Berlinie, a potem ich maszyny okazały się najszybszymi ze wszystkich.

Włosi mają w tegorocznym Challenge'u trzy typy maszyn: dwa wspomniane Caproni, zwane inaczej „Pallavizino I”, dwie „Bredy 39”, trochę starszego typu i dwie najnowsze, rewelacyjne podobno „Bredy 42”. Są one podobne trochę do samolotów niemieckich i równie pięknie i celowo z punktu widzenia aerodynamicznego oprofilowane. Za to wyposażenie wewnętrzne znacznie słabsze. W samolotach „Caproni” Komisja Techniczna zakwestjonowała nieszczelną i zbyt cienką przegrodę przeciwogniową. Włosi obiecali w ciągu jednego dnia naprawić ten defekt. W czasie prób technicznych i szczegółowych oględzin samolotów zachowywali się w przeciwieństwie do Niemców z igrzyskami rzymską godnością i spo-

Pierwsza wyprawa w głąb Afryki

zorganizowana przez króla polskiego w r. 1731

W stolicy Polski obraduje międzynarodowy kongres geografów. Wygłaszane odczyty i sprawozdania dotyczą odkryć najnowszych. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że peden z naszych królów, mianowicie August II był organizatorem pierwszej wyprawy naukowej do Afryki.

Wyprawa ta, przypominająca pod wieloma względami romantyczne przygody rozbitków „Czeluski”, miała zaopatrzyć ogród królewski (dzisiejszy ogród Saski) w rzadkie okazy zwierząt. Niestety, śmierć króla pokrzyżowała wiele zamiarów. Jednakże ekspedycji udało się wrócić szczęśliwie, a podróż ta może być śmiało uznana za wzór tego rodzaju wypraw w głąb nieznanych lądów.

DALEKA PODRÓŻ.

Na dwa lata przed śmiercią, w r. 1731, August II zainteresował się do tego stopnia opisaniami fauny i flory afrykańskiej, że zaprzagnął ujrzeć na własne oczy okazy dziwnych zwierząt, znane z dorywczych sprawozdań podróżniczych. Król finansował wyprawę do Afryki, a kierownikiem przedsięwzięcia został przyboczny lekarz królewski Hebenstreit.

Należy podkreślić, że nie była to wyprawa łowiecka, lecz naukowa. Dr. Hebenstreit mając ogólną pieczę nad ekspedycją, dobrał sobie do pomocy licznych specjalistów: anatoma, preparatora, botanika, zoologa, kartografa, intendenta i dwóch rysowników. Widzimy więc, że jak na ówczesne czasy, przygotowania stały na wysokim poziomie.

Ekspedycja wyruszyła w październiku 1731 r., by dotrzeć drogą lądową do Marsylii. Tam dr. Hebenstreit nabył żaglowiec i zaangażował załogę. Przygotowania zajęły dużo czasu, wskutek czego odjazd nastąpił dopiero w połowie stycznia 1732 r.

W ALGERZE I TUNISIE.

Do Algeru wyprawa zawinęła 16 lutego. Jak wynika z zapisek dr. Hebenstreita, pogoda na morzu była niesprzyjająca, wiatry utrudniały podróż, a kołysanie się okrętu sprawiło, że niemal wszyscy uczestnicy chorowali. Stracono okrągły miesiąc na przepłynięcie morza Śródziemnego.

W Algerze wyprawa nie mogła opuścić pokładu, trafiono bowiem na walki Hiszpanów z Turkami. Udalo się tylko odnowić zapasy wody. Dr. Hebenstreit postanowił wobec tego płynąć do Tunisu, licząc, że tam uda mu się wylądować.

Jednakże bej Tunisu okazał się człowiekiem nieufnym. Nie mógł zrozumieć, jaki jest cel tej wyprawy. Poradził Dr. Hebenstreitowi, aby żeglował dalej, do Trypolis, gdzie są jakoby do nabycia dzikie zwierzęta

TULACZKA.

Tulaczka uczestników wyprawy wzdłuż brzegów afrykańskich trwała rok. Bej trypolitański okazał się jeszcze mniej gościnnie od poprzedniego. Toteż dr. Hebenstreit zawrócił do Tunisu i nie bez ryzyka, starał się przekonać tamtejszego beja o doniosłości wyprawy. Okręt stał na kotwicy w porcie, podczas gdy na lądzie toczyły się rokowania.

Ostatecznie talent krasomówczy komendanta sprawił, że bej zainteresował się argumentami i nie tylko dał pozwolenie na pobyt na lądzie, lecz wyznaczył Hebenstreitowi eskortę do pomocy.

W ten sposób zdolano przedostać się w głąb kraju. Podczas wielkich łowów, uwięzionych nieładą powodzeniem, dr. Hebenstreit otrzymał wiadomość o śmierci Augusta II. Ponieważ fundusze były na wyczer-

paniu, pozostawał tylko powrót do Europy. Załadowano więc zwierzęta na okręt i wyruszone w drogę.

Wyprawa Hebenstreita narobiła w Polsce dużo wrzawy. Świadczą o tem notatki w „relacjach”. Dowiadujemy się więc, jakie były trofea.

CO PRZYWIEZIONO.

Jak wynika z zapisek, wyprawa dostarczyła do Europy następujące okazy:

- 1) dwa młode lwy, samca i samicę,
- 2) młodego tygrysa, (był to zapewne lampart, gdyż tygrysów w Afryce niema),
- 3) afrykańskiego wilka, albo rosomaka, albo ljenę, „tak hytrego, że zarówno zwierzęce, jak ludzkie głosy naśladuje do złudzenia, aby ich przywabiać, a w następstwie rozrywać i pożerać”,
- 4) dwa jeżozwierze,
- 5) trzy owce etiopskie bez welny, a z szersznią na wzór jelenia,
- 6) sześć dzikich kóz, antylopami albo gazelami zwanych,
- 7) dzikiego wołu, mającego rogi na wzór barana, wygląd jelenia, tu i owdzie długimi włosami porosłego,
- 8) dwa wstrętne czarne koczkodony,
- 9) dziewięć strusi, w tem trzy samce i sześć samic,
- 10) lisa, afrykańskiego mniejszego i bardziej czerwonego niż krajowy,
- 11) specjalny gatunek myszy,
- 12) wielką ilość afrykańskich jaszczurek,
- 13) jednego żórawia afrykańskiego,
- 14) sześć młodych kur, zwanych kurami Faraona.

Pozatem plonem wyprawy były preparaty botaniczne i wiele wypchanych zwierząt.

TRUDNY POWRÓT

Gdy żaglowiec odbił od brzegów Afryki, kasa dr. Hebenstreita była pusta. Postanowiono więc unikać kosztownej drogi lądowej i skierowano się morzem do Hamburga. Dla zdobycia pieniędzy zatrzymano się w niektórych portach, gdzie zwierzęta były pokazywane za opłatą. Wypada zaznaczyć, że dla utrzymania okazów przy życiu musiano zopatrzyć się w zwierzęta domowe, które szły pod nóż na mięso, bądź też dawały mleko.

Wyprawa dotarła szczęśliwie do Hamburga, skąd wobec śmierci Augusta II, skierowała się Łabą w głąb Niemiec. Zwierzęta, miast w Warszawie znalazły się w Dreźnie, gdzie powstał ogród zoologiczny. Niestety, czasy były tak niespokojne, że pożyteczna ta instytucja nie otrzymywała żadnych zapomóg, a mała stolica Saksonji szybko przestała się zajmować zwierzyńcem. Jednakże dr. Hebenstreit długo walczył o istnienie ogrodu zoologicznego, założonego z tak wielkim wysiłkiem.

PORÓWNANIE

Ponieważ przytoczyliśmy wyżej spis zwierząt, sprowadzonych przez Hebenstreita nie od rzeczy będzie porównać wyniki tej wyprawy, z podobną wyprawą, zorganizowaną po 150 latach przez Hagenbecka.

Tym razem bez większych trudności Hagenbeck sprowadził: kilka żyraf, kilkanaście bawołów, czternaście słoni, jednego nosorożca, 60 klatek z drapieżnikami, kilkanaście cybet, szesnaście strusi, 20 marabutów i jednego hipopotama.

Dla dokarmiania młodzieży Hagenbeck załadował na okręty sto kóz.

Ponieważ hipopotam szwankował na zdrowiu, wskutek braku kąpieli, wynikła ko-

nieczność wybudowania pływalni na pokładzie. Zszyto więc basen z brezentu i napełniono wodą.

Ogród zoologiczny Hagenbecka w Hamburgu stał się ośrodkiem handlu dzikimi zwierzętami, a firma istnieje do dzisiejszego dnia. Dodajmy na zakończenie, że ogród zoologiczny w Warszawie jest trzeci pod względem wielkości i ma wyjątkowe szczęście do przychówku. Młode okazy, urodzone w Warszawie, wędrują w świat, a wzamian otrzymujemy inne.

Podpatrzone i podsłuchane

SCHACHT U HITLERA.

W czasach kanikuly i chwilowego zastoju w międzynarodowej aktywności dyplomatycznej, trzeba się zadowolić niektórymi z ostatnich anegdot, jakie krążą na temat dyktatorów i mocarzy dzisiejszego świata.

Fuehrer Rzeszy i narodu niemieckiego nie żartuje, jak wiadomo, ze swoimi współpracownikami. Z okazji niedawnego mianowania prezesa Reichsbanku dr. Schachta ministrem gospodarki narodowej można przypomnieć epizod następujący:

Zantepokojony topniejącym stale zapasem złota w Reichsbanku dr. Schacht przed kilku tygodniami zgłosił się na audjencję do kanclerza i oświadczył, że postanowił podać się do dymisji, nie chcąc dłużej ponosić odpowiedzialności za politykę gospodarczą, jaką się prowadzi. Na to Adolf Hitler, nie bawiąc się w żadną dyskusję, rzekł krótko i węzłowato:

— Jeżeli poda pan do prasy swoją dymisję, zostanie pan odesłany do obozu koncentracyjnego. A niech pan pamięta, że ja sam wybiorę odpowiedni obóz i odpowiednich strażników. Odmaszerować.

Dr. Schacht nie kazał sobie dwa razy tego powtarzać i od tego czasu nie wspomina już nic o swojej dymisji.

MUSSOLINI I ANGIELSKI POBORCA PODATKOWY.

Przed zachłannością poborców podatkowych nie uchroni się dziś nawet największy dyktator. Mussolini niewątpliwie pierwszy był zdumiony, gdy otrzymał z Londynu list z wezwaniem do zapłacenia należnych należności podatkowych w kwocie 250 funtów szterlingów (około 7 tys. złotych). Suma ta reprezentuje taksy, jakie się należą skarbowi angielskiemu za sztukę „Sto dni”.

Znany ten utwór Mussoliniego grany był na scenach londyńskich przed trzema laty i stał się jednym z największych sukcesów ówczesnego sezonu teatralnego w stolicy Anglii.

Zastępcy prawni dyktatora włoskiego, t. zn. włoski związek autorów i wydawców, wypowiadają się przeciwko żądaniom Londynu. Zaznaczają, że Duce nie jest nic winien Anglikom. Jako honorarium autorskie umówione było 5 proc. od wpływów kasowych i o żadnych innych potrąceniach i podatkach mowy nie było. Wszelkie tego rodzaju należności powinien ponosić londyński impresario teatralny, lombardziej, że tantjemy autorskie były policzone bardzo skromnie.

GDY ROOSEVELT PRZYRZEKA DESZCZ.

Amerykanie objawiają wzruszające zaufanie do prezydenta Roosevelta. W zachodnich stanach, nawiedzonych przez potworną posuchę i upały, przypisuje mu się potocznie moc sprowadzenia deszczów i zazielenienia na nowo łąk i pól, zamienionych na pustynię zabójczymi promieniami słońca.

Toteż, gdy niedawno pociąg prezydenta, powracającego z wakacyj, przejeżdżał przez te okolice, tłumy farmerów gromadziły się na każdej stacji, by z nadzwyczajną wiarą słuchać przemówień, jakie Roosevelt wygłaszał z platformy swego wagonu, podczas gdy upały dochodziły do 117 stopni Fahrenheita.

Prezydent Roosevelt nie tylko przyrzekał, że to się zmieni, ale ma również zamiar swoich obietnic dotrzymać. Plan jest bardzo prosty i polega na stworzeniu w centrum Stanów Zjednoczonych od granicy północnej do południowej gigantycznej puszczy długości 1.700 km. i szerokości do 200 km., któraby była niewyczerpalnym rezerwoarem wilgoci dla całego amerykańskiego Far-Westu. Prace założenia tego lasu mają być ukończone w ciągu dziesięciu lat Trzy i pół miljarda drzew zaszcumi od granicy kanadyjskiej do wydm Teksasu.

Leśnicy zostali już zaprzagnięci do pracy. W ten sposób dzięki Rooseveltowi Ameryka poraz drugi przestanie być krainą posuchy.

Giełdy

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Zyto stare i nowe zdadne do przemiału 540 tonn par P	17.75	17.50	17.75
usposobienie spokojne			
Pszonica stara i nowa zd. do przemiału	19.—		19.50
15 tonn par. P.	19.40		
15 tonn par. P.	19.50		
Jęczmień browarowy	21.50	22.—	
Jęczmień jednolity	20.25	20.75	
Jęczmień zbiorowy	18.75	19.25	
Owies nowy	15.75	16.25	
usposobienie stalsze			
15 tonn par. Poznań	16.50		
Maka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	23.50	24.50	
Maka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	22.—	23.—	
Maka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	17.50	18.50	
Maka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.	15.50	16.50	
Maka żytnia razowa 0-95% wł. w.	19.50	20.50	
Maka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	33.50	36.50	
Maka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	31.50	32.—	
Maka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	30.50	31.—	
Maka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	29.50	30.—	
Maka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	28.50	29.—	
Maka pszenna IIA 20-55% wł. w.	27.50	28.—	
Maka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27.—	27.50	
Maka pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24.50	25.—	
Maka pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	21.—	21.50	
Maka pszenna gat. IIIA wł. w. 65-70%	19.—	19.50	
Maka pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	16.—	16.50	
Otreby żytnie przemiału stand.	12.—	13.—	
Otreby pszenne grube przem. stand.	12.50	12.75	
Otreby pszenne średn. przem. stand.	12.—	12.25	
Rzepak zimowy	42.—	43.—	
Rzepak zimowy	41.00	42.00	
Gorzyczka	48.—	50.—	
Groch Viktoria	41.00	45.00	
Groch Folgera	32.00	35.00	
Inkarnatka	145.—	150.—	
Słoma pszenna luzem	2.50	2.71	
Słoma pszenna prasowana	3.10	3.31	
Słoma żytnia luzem	3.—	3.21	
Słoma żytnia prasowana	3.50	3.71	
Słoma owsiana luzem	3.25	3.50	
Słoma owsiana prasowana	3.75	4.—	
Słoma jęczmienna luzem	2.20	2.70	
Słoma jęczmienna prasowana	3.10	3.30	
Siano zwykłe luzem	7.75	8.25	
Siano zwykłe prasowane	1.25	8.75	
Siano nadnoteckie luzem	8.75	9.25	
Siano nadnoteckie prasowane	9.25	9.75	
Makuch lniany w taflach	20.50	21.00	
Makuch rzepakowy w taflach	15.50	16.00	
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	20.50	21.—	
Srut Soja	22.—	22.50	
Mak niebieski	44.00	48.00	
Ogólne usposobienie spokojne.			
Poznań, dnia 30 sierpnia 1934 r.			

Giełda pieniężna w Poznaniu

Poznań dnia 30 8 34. Tendencja dzisiejszego zebrań giełdowego była bez zmiany. Z pożyczek państwowych obracano 5% pożyczka konwers. po 64.50 w zaoferowaniu. natomiast płacono za 4% premi dol. 54 1/4 Z papierów lokacyjnych P. Z. K. obracano 4 3/4% dol. list zast. po 45-44 1/2%, natomiast za 4 1/2% dol. listy zast. w złocie płacono 43% W końcu obracano 4% listami zast. konwert. po 42 1/2-43.— za 4 1/2% złotowe listy zast. poszukiwano po 43 — bez oddawców Akcje bankowe bez notowania.

Targowca

Poznań, dnia 28. bm. Spędzono wołów 75, buhaji 210, krów 380, świń 1830, cieląt 435, owiec 105, razem 3.035. — Przebieg targu ożywiony.

Woły:	
Pełnomiesiste wytuczone, nieoprzeg	66 - 72
Miesiste, tuczzone, młodsze do 3 lat	60 - 64
Miesiste, tuczzone starsze	50 - 54
Miernie odżywione	42 - 46

Buhaje:	
Wytuczone pełnomiesiste	64 - 68
Tuczzone miesiste	56 - 62
Nietuczzone dobrze odżyw., starsze	46 - 50
Miernie odżywione	40 - 42

Krowy:	
Wytuczone pełnomiesiste	64 - 70
Tuczzone miesiste	54 - 60
Nietuczzone dobrze odżywione	36 - 40
Miernie odżywione	22 - 28

Młodzież:	
Dobrze odżywione	42 - 46
Miernie odżywione	38 - 40

Jalowice:	
Wytuczone pełnomiesiste	66 - 70
Tuczzone miesiste	60 - 64
Nietuczzone, dobrze odżywione	50 - 54
Miernie odżywione	42 - 46

MAURYCY JOKAY

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „włosny narodów“

(107)

Przekład z węgierskiego

ROZDZIAŁ XIV.

Człowiek kamiennego serca odpowiada.

Co dnia z twarzą przyciśnięną do zimnej posadzki, z dumnym czołem zanurzonem w prochu, leży przed portretem żalobna wdowa, której wydarto syna.

Co dnia jedną prośbą odzywa się do człowieka kamiennego serca: „O nie zabieraj mi drugiego syna!“

Ta walka z malowanym na płótnie obrazem poczyna u niej przechodzić w monomanję. A portret ten taki bezlitosny, taki milczący...

Chłodnym wieczorem dżdżystego dnia letniego zebrała się nów cała rodzina. W Przedpokoju rozległy się nagle owe ciężkie kroki, którym towarzyszył szcęk broni, które płoszyły Giarda z wygodnego jego legowiska, i znów wszedł ów gość, co tu był tak niedawno.

Był to ten sam żandarm, który przywiózł listy Eugeniusza. Tąsamą twarzą wojskową, na której nie dostrzeżbyś odbicia żadnych wrażeń, żadnych uczuć.

— Pismo do pani baronowej Baradlay z więzienia z II pawilonu.

Strwożeni porwali się z miejsc wszyscy.

— To puhacz — ptak śmierci!

Taczając się nawpół nieprzytomna podeszła ku żandarmowi wdowa i obie ręce drżące wyciągnęła po list.

Potem drugą dłonią zakryła oczy, jakby nie chciała patrzeć na to co trzymała w ręku.

— Czytaj! — rzekła do Aranki, list jej podając i bezwładna upadła napowrót na fotel.

Aranka snać ma już przywilej czytania straszliwych wieści.

Złamała pieczęć, wyjęła pismo z koperty, poczem przeczytała głośno:

„Matko, jestem wolny!

Ryszard“.

Matka nie wierzy uszom, może ją słuch myli, to trzeba własnymi sprawdzić oczyma.

Wyrywa z rak Aranki papier:

— Tak, to jego pismo! On żyje! Pisze! Więc wolny!

Cieleta:

Najprzedniejsze cieleta wytuczone	82 - 86
Tuczzone cieleta	74 - 78
Dobrze odżywione	66 - 70
Miernie odżywione	54 - 60

II OWCE:

Wytuczone pełnomiesiste jagnięta i młodsze skopy	70 - 76
2. Tuczzone starsze skopy i maciora	60 - 66

III. ŚWINIE (tuczniaki):

Pełnomiesiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	78 - 82
Pełnomiesiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	70 - 76
Pełnomiesiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	64 - 68
Miesiste świnie ponad 80 kg.	58 - 62
Maciora i późne kastraty	62 - 70

Przebieg targu spokojny.

Radio

Sobota, dnia 1 września 1934 roku.

POZNAŃ — 6.30 Audycja poranna; 7.25 Odczytanie programu na dzień bieżący; 7.30 Życie kultur., art. i społeczne Poznania; 11.57 Sygnał czasu — hejnał z wieży Marij.; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 Muzyka popularna; 13.00 Dziennik ogólny; 13.05 Koncert; 14.00 Wiadom. o eksporcie polskim; 14.05 Notow. giełdowe; 16.00 Muzyka popularna; 17.00 Wesola audycja dla dzieci; 17.25 Utwory na dwa fortep.; 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Odczytanie programu na dzień następnny; 19.15 Koncert orkiestry hawajskiej; 19.50 Wiadom. sportowe (Warszawa); 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 Koncert Chopinowski; 20.30 Reportaż; 20.40 Koncert muz. polskiej; 21.00 Capstrzyka marynarki; 21.02 Dziennik wieczorny; 21.12 Muzyka lekka; 22.00 Pogadanka aktualna; 22.11 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteorol.; 23.05 Muzyka taneczna.

To prawda — to nie sen.

Z tym listem biegnie do portretu zmarłego małżonka i usiadłszy na sofie, pod nim stojąc, po raz setny czyta tych słów niewiele, które wracają jej życie. Potem całuje rękę portretu tę rękę, co jej snać przebaczyła, co się już nie mści.

Ów pośrednik, który niegdyś chłopięciem jeszcze umiał zażęgnywać burze rozdzielające rodziców, co biegał od jednego do drugiego z pojednawczymi słowy — ów pośrednik jest już tam — i on to znów ich pogodził!

ROZDZIAŁ XV.

Konkurent.

Ryszard wszedł z całą swobodą i spokojem do salonu Plankenhorstów.

Nie dojrzał przerażenia na twarzy matki i córki, które spoglądały nań jak na widmo, przychodzące z poza świata; widział tylko jak Edyta upojona radością, nieprzytomna rzuciła mu się na szyję i w gorącym uścisku tuliła się do niego ledwie zrozumiałym szepem powtarzając: „Ryszardzie na droższymi mój Ryszardzie!“

Teraz mogła już nawet płakać

Zesłała dobra chwila, nim każdy z obecnych zdołał ochłonać z nawalu uczuć tak niespodzianych.

Nim ramiona Edyty uwolniły szyję narzeczonego z konwulsyjnego uścisku, nim się przekonała Alfonsyna że ten, który przed nią stał, nie jest ani widmem ani upiorem, ale rzeczywistość żyjącym człowiekiem.

Ale choć Edyta wysunęła się z uścisku Ryszarda, nie odstępowała go przecież, przeciwnie rękę jego tuliła silnie w obie swe dłonie, jakby postanowiła oddać go już nie opuścić.

Ryszard nie widzi w tem nic dziwnego.

Wszakże to jego naręczona. Naręczony uniknął pewnej nieomal śmierci. Nie jestże to dostateczny powód do radości, do niezwykłych wybuchów wesela?

Zdaje mu się że pojmuje nawet te blade śmiechy na twarzy Alfonsyny.

Ależ on nie czuje żadnego wyrzutu w głębi swego serca z śmierci Palwicza. Walka ich była uczciwa. A potem Palwicza nie już nie wiązało z tym domem. Wszystkie dawniejsze węzły zostały stargane — zniweczone...

Pani Plankenhorst pierwsza odzyskała mowę.

— Panno Edyto! Nie mogę pojąć tego dziwnego jej zachowania się względem obcego człowieka. Czegoż sobie pan życzysz? — dodała, zwracając się do Ryszarda.

Edyta zarumieniona usiadła napowrót przy stoliku; z jakąś radością spogląda teraz na żalobną suknię; Ryszard zaś z całą serdecznością zwraca się ku Alfonsynie.

— Przedewszystkiem sprowadza mnie tu obowiązek wdzięczności. Dziś o świecie skazany zostałem na śmierć i w teście samej godzinie łaskawiony Gubernator, który mnie bezwarunkowo udarował amnestią, polecił mi, by pierwszym mým krokiem było podziękowanie pani za otrzymaną wolność. Bez łaskawego jej wstawienia się czekało mnie co najmniej piętnaście lat więzienia. Przymij pani za ten krok szlachetny serdeczna moja podzięk.

Każde jego słowo było zdeptaniem g'owy węża.

On dziękuje Alfonsynie Plankenhorst za swoją wolność!

Dziękuje ten, nad którego zguba pracowała tak długo, którego zagłada była myślą jej dni, snem jej nocy!

A klucz tej niezrozumiałej dla innych zagadki spoczywa w rekach Alfonsyny.

O, ona wszystko dokładnie pojmuje.

Toż często grom z ziemi napowrót wraca w niebiosy.

Ociemniały Samson jednym wstrząśnięciem kolumny zawala świątyni nad głowami Filistynów, co się też nagrawał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dział urzędowy

OGŁOSZENIE O WYŁOŻENIU BUDŻETU DO PUBLICZNEGO WGLĄDU.

Zgodnie z przepisem § 51 rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 grudnia 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 71) podaje się niniejszym do wiadomości publicznej, że budżet dodatkowy do budżetu admin. na rok 1934/35 Powiatu Ostrowskiego wylega do publicznego wglądu: interowanych w biurze Wydziału Powiatowego pokój nr. 1 w dniach od 1 do 7 września 1934 włącznie w godzinach urzędowych.

Ostrów, dnia 31 sierpnia 1934 r.
Przewodniczący Wydziału Powiatowego
(—) Ekkert.

WEZWANIE.

Urząd skarbowy w Ostrowie wzywa wszystkich subskrybentów zalegających z wpłatami rat Pożyczki Narodowej do zapłacenia tychże w terminie do 5 września 1934 roku.

Zwraca się uwagę wszystkim zalegającym subskrybentom na skutki wynikające z niespłacenia całej należności subskrybowanej powyższym terminie w myśl bowiem warunków podpisanych przez subskrybentów na deklaracjach subskrybencyjnych przypadnie do tychże wpłacona suma, o ile nie zostanie cała należność wpłacona do dnia 5 września 1934 r.

Naczelnik Urzędu Skarbowego (—) Gaca.

Kronika miejscowa

wrzesień

1

sobota

Kalendarz rzymsko-kał.
Sobota Idziego
Niedziela Stefana

Kalendarz słowiański
Sobota Dzierżysława
Niedziela Czibóg
Słońce wsch.: 4.46
zach.: 18.21
Księżyc wsch.: 21.54
zach.: 15.04

Dyżur nocny z piątku na sobotę pełni dr. Wojtkiewicz, ul. Sienkiewicza (tel. 83), Apteka Nowa, ul. M. Piłsudskiego 15 (tel. 275).

Kino Apollo: „Demon złota“

Kino Corso: „Kochaj, lubi, szanuj“

Cariton: „Występy baletu Bruszewskich“ (całkowita zmiana programu)

Porządek nabożeństw

w tygodniu od 2 do 8 września 1934 r.

I. Niedziela 15 po Świątkach (2 września): 1. Msze św.: — o godz. 6 ks. Klaus, o godz. 7 ks. kan. Jarosz, o godz. 8 ks. kapelan Boczek, o godz. 9,15 ks. Leciejewski, o godz. 10,30 i 12 ks. Bryliński; 2. Msze św. w zakładach: o godz. 7 w więzieniu: ks. Andrzejewski; 3. Kazania: o godz. 9,15, 10,30 i 12 ks. Andrzejewski; 4. Spowiedź św. 6,30 do 10,30; 5. Nieszpory z procesją jubileuszowa o godz. 3 ks. Klaus, 6. Córty i wywiody o godz. 1 i 4 ks. Zelan.

II. Wśród tygodnia: 1. Msze św.: o godz. 6 ks. Klaus, o godz. 7 ks. Andrzejewski, o godz. 8 ks. kanonik Jarosz, o godz. 9 ks. Andrzejewski; 2. Spowiedź św.: a) codziennie rano 6,30—9,30, b) w czwartek i sobotę także po południu od godz. 5—7 i wieczorem od godz. 8 aż do końca; 3. Dyżur tygodniowy na ks. Klaus, zastępcą jest ks. Andrzejewski.

Koło Ziemiaków z pomocą powodzianom

Na ostatnim posiedzeniu Koła Ziemiaków, któremu przewodniczył p. prez. Lipski uchwa-

Organizacyjne zebranie koła B. B. W. R. w Krepie

Z inicjatywy i pod przewodnictwem p. wójta Sikory odbyło się 28 bm. zebranie organizacyjne koła B. B. W. R. w sali p. Biegańskiego przy udziale około 200 osób, z pośród wszystkich warstw społeczeństwa.

Do stołu prezydjalnego przewodniczący powołał p. J. Krzyżanowskiego, p. M. Majchrzaka i p. Tomczaka, który sekretarował zebraniu.

Po zagajeniu zebrania przez p. wójta Sikorę, wygłosił p. dyr. Wawszkiewicz referat, który spotkał się u zebranych z burzliwymi oklaskami. Nad referatem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Bergandy, Hyla, Biegański, Matuszczak, i in., na które to pytania odpowiadał p. Sikora i p. Krzyżanowski.

Poza tem krótkie, lecz mocne i głębokie w swej treści przemówienie na temat wielkiego przemysłu i walki rządu z kartelami wygłosił p. inż. Majewski, oraz p. Krzyżanowski omówił

temat o wyższości pojęcia państwa nad narodem i bankructwie programów politycznych wszelkich organizacji partyjnych, ilustrując barwnie przykładami.

Po wyczerpaniu się dyskusji, niemal wszyscy zapisali się na członków, poczem przystąpiono do wyboru zarządu w skład którego weszli pp. inż. Majewski jako przewodniczący oraz pp. Mazurowski, Ziemkiewicz, Szkudlarek, Wnuk i Jan Błaszczyk.

P. inż. Majewski dziękując im, zarządowi za wybór wznosił okrzyk na cześć twórcy potęgi Państwa Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego powtórzony entuzjastycznie przez zebranych.

Na zakończenie zebrania p. Bombal zaapelował do zebranych, aby popierano Związek Strzelecki jako placówkę P. W.

Apel K. P. W. ogn. I.

Do wszystkich pracowników kolejowych

KOLEJARZE! KAPEWIACY!

W niedzielę, dnia 16 września 1934 r. Ognisko I. Kolejowego. Przystosobienia Wojskowego w Ostrowie Wlkp. będzie obchodziło doroczne „Święto Pracy“ K. P. W. W dniu tym z okazji „Święta Pracy“ nastąpi poświęcenie sztandaru Ogniska, oraz poświęcenie i uroczyste otwarcie nowopobudowanego stadionu sportowego K. P. W.

W dniu tym, który w życiu naszego Ogniska będzie doniosłym wydarzeniem, przybędzie do Ostrowa wielu dostojników — przedstawicieli władz, urzędów, instytucyj i organizacyj tak z Ostrowa, jak również z Poznania, Warszawy i wielu innych miejscowości.

Obowiązkiem naszym jest dołożyć wszel-

kich starań, by uroczystość mająca zobrazować życie i dorobek miejscowych kolejarzy, wypadła imponująco i jaknajokazalej.

Na uroczystości samej nie powinno zabraknąć ani jednego kolejarza, wolnego w dniu tym od zajęć służbowych.

Zwracam się z apelem do wszystkich pracowników kolejowych o wzięcie godnego udziału wraz z rodzinami, w uroczystościach Kolejowego Przystosobienia Wojskowego w Ostrowie, w dniu 16 września 1934 r., program których będzie w swoim czasie, dodatkowo podany.

Za Zarząd:

Inżynier Matuszewski, Prezes Ogniska I. K. P. W. w Ostrowie.

lono przyjąć z pomocą powodzianom wysyłając 450 centnarów żyta siewnego i 1 wagon ziemniaków sadzonek, poza tem p. Radziwiłł zaofiarował jeden wagon żyta. Również małorolni dostarczą komitetowi powiatowemu jeden wagon żyta siewnego.

Ofiary w gotówce wpłyną do komitetu pow. od następujących:

Sotectwo Lamki, zbiórka 2,10 zł, Kom. Kasa Oszczędn. miasta Osirowa 200,00 zł, Wójt Skalmierzyce 188,75, Cech Stolarski Ostrów 20,00 zł, Gminy Biernacice, Raduchów, Kania 174,55 zł, Kasa Miejska Raszków 107,29, Wójtostwo Odolanów 94,85 zł, Gmina Grzdzielec Nowy 5,00 zł.

GDZIE BĘDZIE NAJPRZYJEMNIEJ?

Akademickie Koło Ostrowian przed wyjazdem swych członków na nowy rok akademicki urządza dn. 1. IX. b. r. ostatni towarzyski wieczorek taneczny w salach hotelu „Polonia“ o godz. 20. W miłym nastroju i w przyjemnym gronie spędzą P. T. goście kilka chwil na akademickim wieczorku. Udział w wieczorku mogą brać wszyscy ci, którym droga jest ostrowska młodzież akademicka. Osobnych zaproszeń Zarząd A. K. O. nie wysła.

W piątek, 31. b. m. o godz. 20 w gmn. męsk. na Klubie Społecznym A. K. O. wygłoszony będzie referat „Istota demokracji“. Po referacie podjęta będzie dyskusja. Uczestniczyć w zebraniu Klubu Społ. mogą wszyscy interesujący się kwestiami społ. (m)

OKOLICE NAD BARYCZĄ ZALANE.

Po długotrwałej suszy, która doszczętnie wyniszczyła paszę nadeszły deszcze powodując wylew Baryczy, która zalała całą okolicę od Topoli Wielkiej i całe odolanowskie niszcząc zupełnie zbiór trawy.

MŁODOCIANI PRZESTĘPCY NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Trybunał Sąd Okręgowego pod przewodnictwem p. wiceprezesa Woytynowskiego roz-

patrywał w środę sprawę dwóch młodych przestępców Wacława Żaka i Stefana Kasprzaka oskarżonych o dokonanie napadu rabunkowego na mieszkanie Krzaka Antoniego w Doruchowie pow. kępińskiego.

Na rozprawę powołano około 15 świadków, którzy będąc pod terorem rodziny oskarżonych zeznawali bardzo opornie.

Ze względu na ustalenie pewnych szczegółów rozprawę odroczone do dnia 12 września celem powołania nowych świadków.

Oskarżenie publiczne popierał p. pprok. Trembałowicz, bronił adw. Jankowski.

ZE SPORTU LEKKOATLETYCZNEGO.

Jak już donosiliśmy odbędą się w niedzielę 2 września r. b. na Stadionie K. P. W. (a nie na Stadionie W. F.) międzymiastowe zawody lekkoatletyczne Kalisz — Ostrów.

Dziś podajemy jacy zawodnicy startują w poszczególnych konkurencjach (na pierwszych dwóch miejscach Kalisz).

100 mtr. Tešiorowski, Rogoziński — Drabas, Winiarski; 400 mtr. Zieleniewski, Grzelak — Winiarski, Klamann W.; 800 mtr. Nowacki, Werbiński — „Sadowski St.“, Łaczyński; 1500 mtr. Grzelak, Skowroński — Busza, Kaczmarek; 3000 mtr. Żesko, Girszczyński — Kaczmarek, Kurzawski; 4 razy 100 Kalisz Tešiorowski, Wišniewski, Ścibiński, Rogoziński, Ostrów Matuszak, Drabas, Winiarski, Łaczyński wzgl. Koprzas.

Olimp. Kalisz Nowacki, Zieleniewski, Tešiorowski, Ścibiński, Ostrów „Sadowski“, Winiarski, Drabas, Matuszak; wdał: Gešiorowski, Zieleniewski — Drabas, Matuszak; wzwyż: Siarkiewicz, Ścibiński — Winiarski, Nowaczyk; tyczka: Siarkiewicz, Buchole — Koprzas, Litwin; kula: Ścibiński, Targański — „Sadowski St.“, „Sadowski Bog.“, dysk: Ścibiński, Targański — Koprzas, Artmański; oszczep: Zieleniewski, Wišniewski — Artmański, Drabas.

Reprezentacja m. Ostrowa zestawiona została z zawodników: „Sokoła“, K. P. W.

Ognisko I., K. P. W. Gł. W. I. kl. i Kat. Stow. Młodz.

Ze względu na wyrównaną klasę zawodników oczekiwać należy ciekawej walki, z której winni wyjść zwycięsko zawodnicy Ostrowa.

Początek zawodów punktualnie o godzinie 14-tej.

A więc, cały Ostrow sportowy w niedzielę 2 września r. b. o 14-tej na Stadion K. P. W., gdyż ceny wstępu minimalne, a młodzież szkolna płaci tylko 10 gr.

Kącik ostrowskiego wróbla.

A TO KTO...

Mieszka u nas człowiek
wszystkim dobrze znany,
który nie był w życiu
tylko raz pijany.

I w tym dniu jedynym
była to niedziela
zdradziła mu żona
że ma... przyjaciela.

Zgnębiony tą zdradą
rzekł jej „Szczęść Ci Boże“
i dał jej pieniądze
na wyjazd... nad morze...

I od tego czasu
niema dnia jednego
by go nie widzieli
stałe... pijanego...

Wróbel ostrowski.

Manewry, manewry..

Paryż (PAT). Dzisiaj o świcie rozpoczęły się wielkie manewry lotnicze, których celem jest przekonanie się o możliwości obrony Paryża w razie ataku powietrznego. Partja czerwonych na wiadomość radjową, iż partja niebieskich przekroczyła granicę wyruszy z baz koncentracji w Chartres i Etampes na spotkanie nieprzyjaciela. Grupa atakująca składać się będzie z 176 samolotów, podczas gdy obrona będzie dysponowała 310 aparatami. Partja czerwonych będzie miała za zadanie nie tylko powstrzymanie nieprzyjaciela, ale także przeprowadzenie kontrataku przy pomocy grupy samolotów do

bangardowania, stacjonowanych w Chartres. Spotkanie dwóch flot powietrznych nastąpi w nieokreślonym jeszcze punkcie, położonym na wschód od Paryża.

Berlin (PAT). We wtorek popołudniu na wodach Bałtyku między wyspą Laalande a kąpieliskiem Warnemuende odbyła się wielka parada niemieckiej floty wojennej z udziałem jednostek morskich z wyjątkiem pancernika „Deutschland“, krążownika „Koeln“ oraz floty polawiaczy min. O zmroku rozpoczęły się manewry morskie połączone z zastosowaniem sztucznej mgły, puszczaniem rakiet ćwiczeniowymi artyleryjskimi, którym przypatrywały się tysiące widzów z pokładów parowców specjalnie oddanych na użytek ludności cywilnej.

HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawania w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom daje możność szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol“ jedyne zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienia, koją ból wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol“ do nabycia w aptekach drogerjach lub w wytwórni Mgr. Wolski, Warszawa, ul. Żłota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol“ stanowią najracjonalniejsze leczenie i nową zdobycz w walce z hemoroidami.

RESTAURACJA

KAWIARNIA

— I. piętro —

— parter —

„EUROPA“

— najplekniejszy lokal w Ostrowie —

rozpocznie z dniem 1 września 1934 r. SEZON ZIMOWY

Codziennie od godz. 17 pierwszorzędnym koncertem i dancing

Doborowa kuchnia. - Sala brydzowa. - Lokal otwarty do godz 4-tej rano
DO 516



DO SZKOŁY

Feki szkolne	0.95
Porby szkolne	1.50
Feki skórzane	4.75
Piórniki	0.50

Parasole szkolne, torebki damskie, koszyki do szycia. Manicure. Własna pracownia

WIKTOR CZYSZ

Poznań, ul. Szkolna 11
narożnik Szpitala.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

URZĄDZENIE

składu kolonialnego tanio do sprzedania oraz dykty tanio do oddania.
Juszczak, Dr. Odolanów
ska 10. DO.509

WOLNE POSADY

POSZUKUJE

się gajowego w wieku średnim b. wojskowego do 200 ha lasu. Oferty wraz z odpisami świadectw kierować do Eks. Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie przy ul. Towarowej nr. 6.

URZĘDNIK

gospodarczy z obywatelskiej rodziny, poszukuje żony z dobrą charakterem i gotówką do bieżącej folwarku 500 morg. Oferty do „Dzien. Ostr.“ wraz z podobizną. Rzecz traktuje poważnie.
DO.510

DZIEWCZYNA

do posługi na cały dzień potrzebna od 1 września 1934 r. Adres w Redakcji Dzien. Ostrowskiego — DO 509.

ROZNE

PRZYSZŁOŚĆ

przepowiada astrologini przyjezdna, wyjaśnia wszelkie kwestje, ulica Marsz. Pilsudskiego 41 II p. DO 519

PRZYSZŁOŚĆ

przepowiada astrologini przyjezdna, wyjaśnia wszelkie kwestje, ulica Marsz. Pilsudskiego 41 II p. DO 519

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

Na zasadzie art. 676—681 k. p. c. (tekst jednolity — Dz. Ust. R. P. nr. 112/32 poz. 934) ogłaszam, że w dniu 13 października 1934 r. o godzinie 11,30 przed poł., odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Odolanowie pokój nr. 7 licytacja nieruchomości położonej w Chwaliszewie pow. ostrowski, zapisanej w księdze hipotecznej Sądu Grodzkiego w Odolanowie Chwaliszewek tom I karta 45 (ozn. katastr.: matr. art. 39 Ks. podat. bud. Nr. 11) na nazwisko dłużników małżonków Antoniego i Anny zd. Ziaj Cepów w Chwaliszewie. Nieruchomość powyższa składa się z zabudowanego gruntu z podwórkiem i ogrodem domowym oraz roli i łąk o łącznej powierzchni 11,83,70 ha. Nieruchomość powyższą oszacowano na sumę 15.023.30 zł. Cena wywołania 11.267.50 zł. Wysokość rękojmi, jaką licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć, wynosi 1502,40 zł (tysiąc pięćset dwa złote 40 groszy). Uwzględnione zostaną tylko oferty tych licytantów, którzy przedłożą zezwolenie władzy administracyjnej na nabycie i przewłaszczenie nieruchomości.

Rękojmia powinna być złożona w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzy czwarte części ceny giełdowej. Wartość kuponów nie bierze się w rachubę.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniośły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8—18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie.

Odolanów, dnia 25 sierpnia 1934 r.
KACZMAREK, Kom. Sądu Grodzkiego w Odolanowie.

Abonujcie Dziennik Ostrowski